Nr. 11. **HODOWCA DROBIU** Rok IV.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU, we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. **Stanisław Krupka**, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50** h.

CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwów, dnia 1. Listopada 1903 r.

Uwag parę o rasie polskich Niezapominajek.

W ostatnim Nr. „Hodowcy“ porusza Dr. Obfidowicz sprawę hodowli „Niezapominajek polskich“ a że chowam je od lat 5-iu, więc mam też i spostrzeżeń wiele co do tej rasy. Poniekąd przyznaję słuszność, że dość trudno chowają się kurczęta, ale doświadczyłam, że odnosi się to li tylko do wylęgłych w Maju i Czerwcu, bo z Marca i Kwietnia chowają się doskonale. Ciekawy jest ten objaw, że zaczynają niektóre sztuki marnieć (bo nie wszystkie), gdy są już prawie upierzone. Przypisuję to trochę temu, że zwykle o kurczęta pierwsze dba się więcej, później jest na wsi tyle zajęć w ogrodzie, że choć to być nie powinno, lecz zaniedbać je można. Kura ta jest nader nośną; jaja duże o twardej skorupie. Kapłony bardzo wyrastają i są ładne i okazałe. Zima 1902/3 była bardzo mroźna a mimo zimnych kurników kury młode z Marca i Kwietnia zaczęły nieść w Listopadzie i niosły się do końca Września, teraz się pierzą. Zauważyłam i to, że użyte do krzyżowania dały bardzo dodatni rezultat i widać, że są rasą silną, bo swe przymioty przelewają na potomstwo. Oto w Witrytowie w Sanockiem od lat 4 krzyżuje się kury czarne stale kogutem polskin niebieskim. Z tego dziś są kury bardzo nośne, przeważnie niebieskie, a jaja również duże i twarde i dla tego poszukiwane przez handlarzy. Gospodynie ze wsi proszą o mienianie jaj do sadzenia, uznając dobroć tej kury nawet przy mniejszej pielęgnacyi we dworze. Tak w Witrytowie jak u mnie co roku koguta bierze się świeżego. Obecnie chowam tylko te kury. Od czasu gdy poruszono sprawę i konieczność podniesienia chowu drobiu chowałam różne rasy a dziś zostaję przy tej, bo nie sprawiają kłopotu i nie chorują, a są piękne i pożyteczne.

Wanda Nowosielecka.

Jak się zaprzepaszcza miliardy w niemieckiem gospodarstwie.

Krytyka chowu drobiu w Niemczech.

Napisał
W. Cremat.

Wydawca gazety „Nutzgeflügelzucht“ (Chów drobiu użytkowego).
Streścił i przetłumaczył z niemieckiego lek. wet. E. Jenkner.

(Ciąg dalszy).

Nauka hodowli drobiu:

Prawa, według jakich się prowadzi hodowlę.

1. Prawo: Podobne wytwarza podobne. Właściwa hodowla wymaga sztuki i umiejętności, jakoteż nauki i wiele doświadczenia. Każdemu jest wiadomem, jaką rolę gra w hodowli odpowiednie żywienie, pomieszczenie, wychowanie i pielęgnowanie. Więcej jeszcze zastanawienia

się, pieczołowitości wymaga odpowiednie parzenie. Jestto największa sztuka w całem gospodarstwie.

Celem każdego hodowcy jest, by zawsze coś lepszego otrzymać, podnieść cenę targową zwierząt, poprawić jaja co do wagi i ilości i zadosyć uczynić wymaganiom pięknego wyglądu.

Ciągle trzeba mieć na uwadze, iż największą wartość posiada ogólna użytkowość i że ciągłe forsowanie rozwoju pewnej właściwości regularnie powodowuje zwyrodnienie innych właściwości.

Szportowcy przeważnie zwracają uwagę na upierzenie poprawne i z tego powodu zepsuli zupełnie przymioty nośności i mięsności. Z drugiej strony zaś kury, odznaczające się wysoką produktywnością, przedstawiają małą wartość co do mięsności, jak również tuczność odbywa się kosztem nośności. Trzeba więc wszystkie trzy właściwości doprowadzić do najwyższego stopnia doskonałości i utrzymywać je we wzajemnej równowadze, co zresztą jest możebnem. Wartość zwierzęcia zależy od stosunku produktywności do małego wydatku na żywność.

Takie zwierzęta należy zachować dla rozpłodu; baczyć jednak należy, by je nie przekarmiać i z tego powodu nie wywołać zwyrodnienia.

Przy hodowli uwzględniać należy 3 główne prawa:
1. prawo: podobne wytwarza podobne;
2. prawo atawizmu;
3. prawo zmienności.

I. Prawo podobieństwa Jeżeli się posiada kurę o żądanych przymiotach, to według prawa I-go można ten sam przymiot przelać na potomstwo; przez pewien czas utrzymać, tak iż przymiot ten się ustala. Tylko w ten sposób można pień udoskonalić i udoskonalenie to utrzymać. 1-sze prawo, iż podobne wytwarza podobne, stoi w prostym stosunku do czystości rasy rodziców. Stąd łatwo wytłumaczyć wpływ rasowych osobników na nierasowe i zwyrodniałe kury.

Bezmyślne krzyżowanie atoli nigdy nie prowadzi do celu. Racyonalna hodowla wymaga, by rodzice byli czysto rasowemi, ponieważ tylko czystorasowe mają tę właściwość, iż przekazują swoje przymioty potomstwu. Ta właściwość przekazywania pewnych przymiotów zmienia się pod wpływem obcej krwi, a stopień takiej zmiany jest proporcyonalny do ilości obcej wmieszanej krwi, jednem słowem parzenie zwierząt obcej krwi potęguje skłonność do zmienności. Prawo wspomniane zależy od długości czasu, w jakim prowadzono chów czysty. Z tego powodu są cenniejsze rozpłodniki, które są produktem czystej hodowli przez długi czas.

Te dwa punkta, t. j. czystość rasy i hodowlę czystą przez dłuższy czas wyzyskali znakomicie Amerykanie, którzy nieraz po 20—40 lat bez przerwy hodują jednę i tę samą rasę czystą, prowadząc chów czysty. Prowadzenie ksiąg zarodowych w hodowli drobiu jest również wielkiej wagi, gdyż po latach można się dowiedzieć, jak długo się prowadzi chów czysty.

Przychodzimy do punktu trzeciego t. j. do siły przekazywania pewnych cech w stosunku do pokrewieństwa rodziców i tak: potomstwo z rodziców więcej spokrewnionych ze sobą ma większe podobieństwo między sobą i do rodziców, aniżeli potomstwa rodziców nie spokrewnionych.

Po czwarte, siła dziedziczności jest proporcyonalna do wzajemnego podobieństwa rodziców pod względem kształtu, budowy i wszelkich wybitnych i charakterystycznych cech, i naodwrót, siła ta jest tem mniejszą, im mniej podobieństwa wykazują rodzice. Pod tym względem szportowcy są zbyt jednostronni, gdyż oni mają na uwadze li tylko piękny wygląd zwierzęcia. Ciągła zmiana typu stosownie do istniejącej mody lub smaku jurorów (pewien autor szportowej hodowli drobiu poleca wywiedzieć się przed wystawą o smaku sędziów, rozdających nagrody) potęguje jeszcze bardziej cios, jaki się zadaje hodowli drob.u. Siła dziedziczności jest więc proporcyonalną do intenzywności sum wspomnianych wpływów; czyli innemi słowy pożądany i wybitny przymiot n. p. wielka nośność, odporność, piękność, mięsność i szybki wzrost tem pewniej przekażemy potomstwu, spotęgujemy i utrzymamy stale w potomstwie, im czyściejszą będzie hodowla krwi, im starszą będzie czysta hodowla, im więcej spokrewnione będą ze sobą zwierzęta i im podobniejsze będą do siebie.

Z tego wszystkiego widać, jak potrzebnem jest zaprowadzenie ksiąg zarodowych (rodowodów — Geflügel Herdbuch). Tylko w ten sposób można będzie podnieść chów drobiu, a z drugiej strony należy stanowczo usunąć szkodliwy wpływ szportu, wyrządzający tak ogromną szkodę hodowli drobiu, jak i prasy redagowanej nieraz przez laików, zależnych materyalnie od szportowców, a będących przeważnie sędziami na wystawach. Czynnikom takim chodzi głównie o upierzenie i o nagrodę, jakoteż o spieniężenie potem za drogi pieniądz jaj i kogutów t. zw. rasowych, których się po otrzymaniu nagrody zaraz pozbywają.

Z tego powodu, iż hodowca baczy wyłącznie na jedną tylko cechę, zanikają inne cechy; zwierzęta coraz bardziej słabną, wyrodnieją i okazują większą skłonność do gruźlicy i dyfteryi. Takie rozpłodniki wystawców przyczyniają się nadto do zwyrodnienia ras swojskich, które znoszą 120 — 150 jaj a skrzyżowane z takimi osobnikami są mniej nośne. I w ten sposób podupada hodowla drobiu. Jak więc władze mogą na ten upadek hodowli drobiu w Niemczech obojętnie patrzeć a nadto wspierać ten kierunek fałszywy premiami i subwencyami. Angielscy szportowcy są uczciwi, gdyż otwarcie mówią, iż hodowla szportowa drobiu jest szkodliwą dla gospodarstwa, z drugiej jednak strony przyznają oni, że się zajmują szportem dla przyjemości i zabawy, ale to się zmieni, gdyż rząd angielski ze swej strony gorliwie popierać zaczął reformatora hodowli drobiu, M. Cooka. W Ameryce atoli nie ma prawie żadnej różnicy między hodowlą szportową a użytkową, gdyż wszyscy hodowcy kładą ten sam nacisk na piękność, jak i na mięsność i nośność. Przy tem Amerykanin, zachęcany przez rząd, hoduje racyonalnie od 40 lat i nic dziwnego, iż Ameryka ma $1^1/_2$ miliarda rocznego dochodu, podczas gdy towarzystwa szportowe w Anglii i Niemczech importują drób za przeszło 300 milionów.

II. prawo atawizmu.

Czasami się zdarza, iż przy hodowaniu najlepszych osobników otrzymujemy potomstwo, które posiada własności odmienne od rodziców. Jeżeli się cofniemy w tył w genealogię tego potomstwa, to możemy znaleść te własności u którego z przodków. Ta skłonność występowania pewnych cech przodków u potomstwa zowie się atawizmem lub rewerzyą.

Prawo atawizmu różni się od prawa podobieństwa tem, iż potomstwo jest podobnem nie do rodziców, lecz do prarodziców. Jak dalego takie rewerzye sięgają, niewiadomo. Darwin twierdzi, iż atawizm sięga czasem aż do pierwszych przodków i tak n. p. prof. Ewart w Anglii podaje, iż przy parzeniu ogier zebry z klaczami kucami otrzymywał potomstwo, podobne do zebry z Somali, która jest uważaną za protoplastę koni.

Przy krzyżowaniu dwóch ras drobiu okazują nieraz kurczęta czerwono czarne zabarwienie kury Bankiva, od której się kura domowa wywodzi. Wprowadzenie świeżej krwi tejsamej ale z innego pnia, pociąga za sobą czasem rewerzyę pewnych cech przodków. Nie należy więc takie zjawisko zaraz uważać za wynik oszustwa. Atawizm jestto najmniej znane prawo. Nieraz niema przez kilka generacyi żadnej rewerzyi, aż nagle i niespodzianie się ona pojawia. Prawo to możemy poznać w wystąpieniu prostych grzebieni u ras o grzebieniach rozsochatych, w upierzeniu odnóży, którego nie było przez kilka pokoleń, w czarnych piórach u czarnych ras i t. d. Atawizmem jest również siadywanie na drzewach. Zajmujący jest fakt, jak raz pewien hodowca Plymouth-rocks po kilku latach hodowania chciał zwiększyć nośność kur i wprowadził w tym celu koguta włoskiego (Leghorn Livorno) brunatnego, usuwając równocześnie koguta Plymoutha. Przeważna liczba kurcząt przedstawiała typ tego nowego koguta, a więcej niż połowa była całkiem czarna. Tutaj była rewerzya ku czarnym kurom Jawa, od których się wywodzą Plymouthy.

Skłonność do atawistycznych zwrotów jest proporcyonalna do:

1. krótkiego trwania czystości krwi jednego lub obu sparzonych zwierząt.

2. braku czystości krwi, a więc jeżeli się parzy obce rasy ze sobą (krzyżuje).

3. braku czystości krwi, t. j. jeżeli się parzy zwierzęta tejsamej rasy ale z innego pnia (nieczysta hodowla),

4. braku prepotencyi jednego rodzica.

Im starsze i czystsze są dwie hodowle odmiennych rozpłodników, tem częstsze są zjawiska atawistycznego odziedziczenia, gdyż opór dla połączenia się krwi jest nader silny. Wtenczas występują nader często rewerzye na najdalszych przodków. Ktoby n. p. kupił Plymouthy od dwóch różnych hodowców, którzy tę rasę hodują czysto od 30 lat, doznałby przy potomstwie rozczarowania. U potomstwa atoli z rodziców pochodzących od jednego hodowcy nie ma tych różnic.

U Wyandotów występują dosyć często rewerzye, ponieważ ta rasa jeszcze nie jest ustalona. Najmniej a właściwie prawie nigdy nie ma takich zjawisk u Brama, ponieważ to jest prastara rasa. U osobników pochodzących od różnych ras znajduje się obca krew, która jest niejako bodźcem do rewerzyi.

Z tego więc wynika, iż praktykowany u nas chów krzyżowania posiada nadzwyczajną skłonność do rewerzyi. Jasnem więc jest, na jakich przewrotnych zasadach będących w sprzeczności z naukowym i praktycznym postępem, opiera się hodowla w kierunkach popieranych przez władze, stowarzyszenia i prywatnych ludzi.

Wobec tego rodzaju krzyżowania i równoczesnej skrajnej hodowli tylko na pióra, nie może się niska produktywność jaj podnieść. W gazecie szlezwicko-holsztyńskiej dla chowu drobiu, padaje Paulsen-Leck, iż pewien hodowca, który się przyczynił do założenia dużego rządowego kurnika opowiadał mu, iż dla wspomnianego kurnika 10 kur kupił od 8-miu różnych hodowców. Dziwnem jest, że się coś podobnego zdarza u ludzi, którzy przecież studyowali naukę o hodowli, a przecież tak jest. W pewnych atoli wypadkach atawizm ma dobre strony, a mianowicie przywraca on czasem przymioty, dawno zaginione. Darwin wykazał, iż sam fakt krzyżowania między 2 ma pod względem krwi obcemi rodzinami ma wybitną skłonność do przywrócenia zupełnie utraconych cech.

III. Prawo zmienności.

Odnosi się częścią do typu zwierząt, częścią do produkcyi. Przez zmienność rozumiemy skłonność wytwarzania potomstwa, które się różni od rodziców pod względem typu (kształtu, wielkości, płodności i produktywności).

Zjawisko to występuje czasem w całej gromadzie, pniu, w całej rasie lub tylko u poszczególnych jednostek. Pozornie zdaje się być to prawo w sprzeczności z prawem podobieństwa; przy bliższem względnie głębszem rozpatrzeniu się widzimy, iż prawo zmienności polega na zewnętrznych wpływach i na zmianie otoczenia. Jako przykład zmienności przytaczamy stopniowe zwyrodnienie przez ciągłe ubywanie wagi u potomstwa, jeżeli pień rokrocznie się za skąpo odżywia. Za dalszy przykład przytoczyć można skłonność do osadzenia się tłuszczu przy równoczesnem zmniejszaniu się produktywności.

Mniejsza wielkość potomstwa w porównaniu do rodziców jest wynikiem daremnej dążności przyrody, osiągnięcia wielkości rodziców; dążność ta prowadzi wskutek ciągłego szukania odpowiedniego pokarmu do znacznego wytężenia się a w ciągu dalszym do zużycia siły żywotnej.

Główną więc przyczyną zmienności jest złe żywienie, to jest również przyczyną główną zwyrodnienia naszych wiejskich kur, jakości zwyczaj sprzedawania najlepszych i najsilniejszych kur a zatrzymywania dla chowu materyału lichszego a nie chów sam w sobie, któremu się wyłącznie i całkiem niesłusznie przypisuje całą winę. Gdyby się zawsze zatrzymywało najsilniejsze zwierzęta i gdyby się je lepiej odżywiało zwłaszcza w porze zimowej, kiedy drób na polu nie może znaleść pożywie-

nia, toby chów sam w sobie nic nie szkodził, ale przeciwnieby się przyczynił do poprawy.

Jak z jednej strony brak pokarmu prowadzi do szkodliwej zmienności, tak znów z drugiej strony przez staranne i racyonalne karmienie wytwarza się zmienność w dobrem znaczeniu.

Przyczyną zmienności jest również klimat i zmiana pewnego rodzaju przyzwyczajeń n. p. zamykanie w ciasnych miejscach kur, które przedtem przez generacye miały wolną przestrzeń do ruchów i rozwijania się. Byłoby również wielkim błędem wprowadzać do klimatu północnego kury francuskie, które w tym klimacie ulegają łatwo różnym chorobom, tracą na wadze i nośności, jednem słowem występuje u nich prawo zmienności, muszą bowiem żyć w innych warunkach niż we Francyi. Jeżeli chcemy poprawić wagę drobiu, natenczas bierzemy na uwagę przedewszystkiem rasy amerykańskie, tem bardziej, iż klimat amerykański odpowiada mniej więcej naszemu.

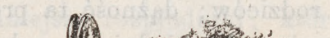
Zmienność atoli znachodzimy nie tylko w ogólności, t. j. w całych kurnikach lub pniach, lecz także u poszczególnych jednostek, u których jest najwybitniejszą. Zmienność taką zowiemy samowolną. Przez tę zmienność rozumiemy skłonność poszczególnych zwierząt do wytwarzania potomstw, które nie jest podobne ani do rodziców ani do przodków.

Co wywołuje tego rodzaju zmienność, trudno wypośrodkować; zdaje się, iż pewne wrażenia psychiczne w czasie ciąży u kury w czasie zawiązku jaja odgrywają wielką w tym kierunku rolę. Podczas gdy ogólnych zmian można racyonalną hodowlą usunąć, te samowolne nieraz niespodzianie się pojawiają.

Zmienność występuje w ogóle u zwierząt domowych wskutek zmiany pielęgnowania i wskutek innych wpływów, których atoli u zwierząt racyonalnie hodowanych nie ma. U zwierząt dzikich również nie spotykamy tej zmienności.

Widzimy więc, iż zmienność można usunąć odpowiedniem pielęgnowaniem i karmieniem a z drugiej strony uwzględnianiem stosunków otoczenia. Dalej widzimy, iż uniknąć można atawizmu przez zastosowanie prawa: „podobne wytwarza podobne" i przez czystą o ile jest możliwem przez podobną i blisko pokrewną hodowlę.

(C. d. n.).



Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu za pomocą maszyn.

Dziełko **ROULLIER-ARNOULT**,

dyrektora szkoły rządowej chowu drobiu w Gambais lez Houdan.

Natura, to książka otwarta dla wszystkich, z niej czerpiemy naukę. Radziliśmy się jej, staraliśmy się zgłębić ją i wydarliśmy jej tajemnicę.

Przetłómaczyła z francuskiego

K. STASINIEWICZOWA.

Notatki Pułkownika X. o wylęganiu sztucznem.

„Pp. Roullier i Arnoult swojem odkryciem rozstrzygnęli kwestyę sztucznego wylęgania, nad którą pracowano od dawna bez powodzenia".

Geoffroy Saint Hilaire
1. grudnia 1878.

— Adelko, Adelko! Gdzie jesteś? Chodź prędko.

— Oto jestem, proszę pani, byłam w kurniku...

Właśnie o kury chodzi. Dostałam list. Wuj mego męża zapowiada nam swój przyjazd na czerwiec i lipiec i dodaje polecenie, abyśmy mu nie skąpili drobiu, gdyż lubi go bardzo.

— No, no, ten pan nie jest delikatny, proszę pani, ale dobry ma gust, lecz to właśnie nieszczęście i to bardzo wielkie. Jakie? to rzecz zupełnie naturalna. To prawda, proszę pani, tylko to nie jest naturalnem, że na pięćdziesiąt kur naszych, ani jedna, ani nawet pół kury nie chce kwokać; to znaczy, że wuj pani będzie musiał poprzestać na starem drobiu, gdy tegorocznego nie będzie.

— Ach to okropne! moja kochana, toż to wieczna zgryzota z temi kurami i jeżeli nie wymyślą jakiegoś sposobu zastąpienia tych przeklętych stworzeń w wysiadywaniu i wodzeniu kurcząt, to dojdzie do tego, że najbogatsi ludzie dla swych gości zaledwie na wrzesień będą mieli kurczęta!

— Do tego wkrótce przyjdzie i pani będzie zadowolona. Przedwczoraj spotkałam Maryannę, gospodynię starego notaryusza, która mi właśnie opowiadałe, że jej pan dostał bzika, gdyż uczył ją, że w grudniu można mieć kurczęta.

— Adelko! Jak też ty się wyrażasz o panach!

— To nie ja, proszę pani! Jabym tego nie śmiała powiedzieć o swojej pani. To Maryanna opowiada, że jej pan czytał w gazecie, że można wylęgać kurczęta w skrzynkach i to o każdej porze, on chce kupić taką skrzynkę. Doprawdy, proszę pani, nie chcę źle o nim mówić... ale Maryanna ma słuszność, że trzeba być bez rozumu, aby wierzyć temu.

— To nie są żadne głupstwa, Adelko, przeciwnie, od wieków ludzie przemyśliwają, więc być może, że wymyślą. Kto wie, może już wymyślili? Gdy im się to uda, nie będzie większą sztuką wyprowadzić kurczęta

z jaj w zimie, jak wychować rzodkiewkę. A ten, kto tego dokona, odda prawdziwą usługę społeczeństwu!..

— Zapewne! ale ci, którzy tę sztukę potrafią, jeszcze się nie urodzili.

— O tem sądzić nie możemy. Gdy spotkam p. Denis, zapytam, co w tem jest prawdy i poproszę, by mi pokazał tę skrzynkę, gdy mu ją nadeszlą. Tymczasem wybierz najmłodsze koguty i zamknij do kojca. Wytłumaczymy wujowi, jak rzeczy stoją, a zadowoli się tem, co mieć będziemy.

— Pani mogłaby dostać na jarmarku młode, tłuste kurczęta, to byłoby lepiej, jak podawać twarde żyły naszych Kochinchinów, panu wujowi.

— Cóż ty sobie myślisz? Toż dopiero musiałabym słono zapłacić, 7 do 8-śmiu franków za sztukę; wuj zapowiada, że chce ich jeść dużo! Widać, że to nie ty będziesz za nie płacić!

— Jak sobie pani życzy, jutro zamykam koguty, a za miesiąc, co z nich będzie, to będzie.

Tę rozmowę prowadziła p. Rimbert, żona byłego fabrykanta konserw, ze swą klucznicą — raczej służącą do wszystkiego.

Zbogaciwszy się p. Rimbert, aby odpocząć, kupił sobie posiadłość wiejską, ocienioną pięknymi lasami, o gruncie suchym, piaszczystym. Tam żyli spokojnie, odbierali dzienniki, on polował, zajmował się czasem ogrodnictwem a czasami kuchnią. Co do niej, gospodarstwo zajmowało ją całkowicie, a największą jej przyjemnością był przegląd kur. Niestety nie uczyła się ona nigdy zarządzać tą gromadką, więc od czasu, gdy zamieszkała na wsi, utrzymywała wszystkie te kokoszki, które zastała; jak mówiła z przywiązania do nich. Czułe serca pojmą tę jej słabość! Ale że serce w gospodarstwie nie przynosi pożytku, więc i jej staruszki nie niosły się wcale, a kilkoro młodzieży, wychowanej co roku, szło na stół, jako ofiara dla gości. Było to smutne gospodarstwo; ale p. Rimbert cieszyła się niem, bo kurki znały ją i przybiegały gdakając, aby otrzymać z jej rąk trochę chleba. Po tej uczcie pani wracała zadowolona z rozrywki w towarzystwie swojej gromadki pierzastej!

Nazajutrz po tej rozmowie Adelka zamknęła w skrzynkach drewnianych, szumnie kojcami do tuczenia nazywanych, wszystkie młodsze koguty, zostawiając staruszków samych na gospodarzy podwórka. Nowy to powód, że jaja będą czyste, ale cóż robić. Wiele ten robi, kto musi.

Z dnia na dzień oczekiwano przybycia wuja. Pan Rimbert cieszył się naprzód nadzieją partyjki pikiety i rybołostwa w okolicznych stawach.

Nareszcie pewnego pięknego poranku zobaczono wysiadającego z dyliżansu mężczyznę 60 do 65 lat liczącego, o marsowej twarzy, wyglądającego elegancko, trzymającego się prosto, jak słup telegraficzny, w zapiętym od góry do dołu surducie. Z daleka poznać można było dawnego wojskowego. Był to wuj oczekiwany, pułkownik na pensyi, mieszkający w małej willi koło Neuilly.

Pułkownik widział swego siostrzeńca po raz pierwszy od czasu, gdy ten osiadł na wsi. Przywitawszy się czule, nacieszyć się nie mógł widokiem ładnej fasady domu, ogrodzenia żelaznego, zieloności trawników i pobliskiego lasu.

— Nie myślałem, że tu tak pięknie wszystko zastanę. Gdybym był wybierał, nie mógłbym sobie lepszego miejsca pobytu dobrać.

— Cieszy mię to bardzo, kochany wuju i proszę się czuć jak u siebie w domu.

— Wybierając się tu, nie myślałem o dłuższym pobycie u was nad dwa miesiące. Tak mi się tu jednak podoba, że mam ochotę pozostać dłużej, a może i stale zamieszkam?

Pani Rimbert, której pochlebiało stanowisko i elegancya wujaszka, ucieszona, rzuciła mu się na szyję; pan Rimbert zważywszy, że entuzyazm żony jest do wybaczenia, ze względu na wiek gościa, partyjkę, rybołostwo i zabawianie się przypuszczalne w ogrodników, rozchmurzył prędko czoło i zawołał: Ach! jakże mnie to cieszy!

— I mnie to miło, żeście mi radzi.

Wśród tej rozmowy wprowadzono gościa po kamiennych schodach do domu, a pokazawszy mu pobieżnie mieszkanie, zaprowadzono do pokoju, przygotowanego dla niego, prosząc, aby przebrawszy się po podróży, zszedł na śniadanie.

W kilka minut pułkownik był w jadalni. Zasiedli więc do jedzenia z doskonałym apetytem. Wszystko smakowało wyśmienicie, dopiero gdy miano wnieść pieczyste, ogarnęło gospodynię uczucie niepokoju, a zwiększyło się jeszcze, gdy pomyślała o zębach pułkownika. To też po chwilce zerkając na koguta, wniesionego przez Adelkę, zagadnęła nieśmiało.

— Kochany wuju, pora spóźniona, a my choć na wsi, nie mamy jeszcze i nie możemy doczekać się kurcząt. Wuj nam gotów nie uwierzyć, że pomimo otrzymanego polecenia zmuszeni jesteśmy podawać drób zeszłoroczny?

— Czy ja w to wierzę? ależ naturalnie, najzupełniej, to znaczy, że gdy ośmieliłem się prosić o drób w większej ilości, wiedziałem o tem doskonale, że go mieć nie będziecie.

— To wcale nie było uprzejmie z wuja strony.

— To prawda, ale nie było to bez celu.

— Czy tak? Jakiż to cel, jeśli wolno zapytać?

— Dlaczegoż by nie? Bardzo mi zależy na tem nawet, bym go wam wyłuszczył, ale uzbrójcie się w cierpliwość, moi drodzy, bo to długa historya. Zaraz wam ją opowiem: Od dziesięciu lat, t. j. od czasu, gdy jestem na pensyi bez zajęcia, nie żonaty, nudziłem się nieraz porządnie. Jedynem mojem zajęciem było porządkowanie biblioteki. Gdy w ciągu tej pracy przyszła kolej na dzienniki, pisma peryodyczne i broszury, trafiłem razu pewnego na dziwaczne ryciny. Zwróciły one moją uwagę. Był to: „Biuletyn Towarzystwa aklimatyzacyjnego", zawierający sprawozdanie p. Geoffroy Saint Hilaire z rycinami, pod tytułem: „Wodne wylęgarnie, zastosowane przemysłowo w Gambais". Nie mając nic innego lepszego do roboty, czytałem dalej. Parę przyto-

czonych liczb zastanowiło mię. Jakto! miałyby dawać taki pożytek swym właścicielom? Zabawne także wydało mi się i to, że kurczęta wylęgano wśród zimy, a wygrzewano pod matkami drewnianemi o sercach żelaznych!

Wiedziałem z dawna, że Egipcyanie byli mistrzami w sztucznem wylęganiu, że utrzymywali w wielkiej tajemnicy tę sztukę i że Europejczycy próbowali ją zgłębić, ale bez powodzenia.

— I ja to samo czytałam, potwierdziła p. Rimbert, w mojej małej książeczce.

— Wszystkie te małe i większe książeczki twierdzą to samo, widać ujrzały one światło dzienne przed mojem sprawozdaniem.

To ostatnie dało mi dużo do myślenia, rozważałem swe życie, jednostajne, nudne i prawie bezczynne i postanowiłem stworzyć sobie zajęcie miłe a równocześnie korzystne, bez naruszenia kapitału.

Chwilami opanowywało mię zwątpienie. Cóż to za sprawozdanie, w jakim celu pisane? Może to zwykła reklama tylko? Przeczytałem raz i drugi z wielką uwagą. Autor, który je pisał, nie mógł być posądzonym o stronniczość; jest to jeden ze sławnych uczonych naszych czasów. Nikt nie był w stanie w błąd wprowadzić umysłu tak światłego. Był on w Gambais, widział, dotykał się, rachował i obliczył a w końcu uwierzył; wróciwszy napisał. — Zdaje mi się, Filipie, że zajęło cię trochę moje opowiadanie, bądź tak dobry, przeczytaj tych kilka kartek głośno, a zrobisz mi wielką przyjemność, mam je tu przy sobie. (C. d. n.).

KRONIKA.

* **P. Biczew z Warny: Leczenie cholery drobiu za pomocą rozcieńczonego kwasu siarkowego.** Cholera drobiu, w Bułgaryi bardzo rozpowszechniona, powoduje znaczne szkody. Dlatego to weterynarze bułgarscy zwracają całą swoją uwagę celem wytępienia tej choroby. Stosowano różne zalecane środki: siarkan żelaza, kwas chlorowodowy, kwas karbolowy, kreolinę, jednakowoż bez zadowalających wyników. Wet. Biczew opisuje swoje próby leczenia w czasopiśmie weterynarskiem „Vétérinarna Sbirka“ z d. 5. lipca: „Z początkiem kwietnia 1902 roku wybuchła cholera drobiu w wielu miejscowościach, a między innemi w kurniku, w którym znajdowały się kury rozmaitych ras, zostające pod obserwacyą autora od trzech przeszło lat. Próbował on powstrzymać rozwój tej choroby za pomocą kwasu siarkowego. Każdej chorej lub też zdrowej kurze dawano zrana łyżeczkę od kawy roztworu kwasu siarkowego $^1/_2$ %-go przez trzy dni z rzędu. Skutek okazał się zadziwiający, zaraza ustąpiła w krótkim czasie, tak że chore kury, leczone w ten sposób, wyzdrowiały. Miał później jeszcze często sposobność wypróbowania tego środka i zawsze z jak najlepszym skutkiem.“ Trudność leczenia polega w tem, że każdej kurze trzeba osobno zadawać łyżeczką rozcieńczony kwas siarkowy. P. Bitczeff zaleca zatem dawać kwas siarkowy do wody, ale roztwór ów musi być znacznie słabszym: 3 gramy kwasu siarkowego wystarcza na jeden litr wody. Wskazanem jest stosować to postępowanie od czasu do czasu tylko przez dwa lub trzy dni z rzędu. Zauważono, że wskutek dłuższego stosowania tego środka u kur, występuje biegunka i jaja mają miękką skorupę. (*Berlin. Thierarzt. Wochenschrift* z 2. lipca 1903).

* **Arszenik w jajach kur.** P. Gabriel Bertrand w ciągu swych poszukiwań za arszenikiem normalnym w organizmie, przyszedł do wyniku, że metaloid ten podobnie jak węgiel, siarka, fosfor, jest stałym składnikiem żyjącej komórki i że powinien istnieć we wszystkich tkankach. Jeżeli zaś arszenik jest składnikiem fizyologicznym, niezbędnym dla organizmu to powinien się znajdować we wszystkich okresach życia, tak w zarodku, jak i u dorosłych ustrojów. Wychodząc z tego założenia, Gabriel Bertrand poszukiwał arszeniku w częściach, tworzących jaja kurze i znalazł go w białku i żółtku. Żółtko jednakowoż posiada go najwięcej. Na $^1/_{200}$ mlgrm. arszeniku, znalezionego w jednem jaju, żółtko zawierało $^2/_3$ części. Ze względu na ten rezultat odgrywać musi arszenik ważną rolę we wszystkich żyjących komórkach. (*L'indicateur avicole).*

* **Fabryka dla spożytkowania gęsi w Berlinie.** W Berlinie przy Klosterstrasse, w pobliżu głównej targowej hali, jest wielka fabryka, przerabiająca gęsi. Fabryka ta wyroby swe wysyła za granicę. Mieści się ona na dwóch parcelach gruntu i zajmuje legion robotników i robotnic. Ma ona swój własny zakład tuczenia w Oderbrück, do którego zakupuje gęsi na Szląsku i we wschodnich Prusach w lecie, w Rossyi w zimie. Ponieważ chów tego drobiu na Pomorzu zmniejszył się znacznie z powodu, że sadzą tam ogromne masy buraków cukrowych i wzięto pod uprawę ugorowe pastwiska, Pomorze pobiera z tej fabryki za 80.000 M półgęsek rocznie. Do fabryki przysyłają gęsi zabite i oskubane. Tu patroszą i dzielą w następujący sposób. Podroby, t. j. łapki, szyja, głowa, żołądek i serce, sprzedają w mieście na sztuki. Wątroby na pieczeń po 1·20 M za funt. Wątroby z karmionych gałkami gęsi na pasztet i pasztetowe kiszki w cenie 1·60 M aż do 2 M za funt. Piersi oddzielone, odebrane od kości, posolone, skręcone i zeszyte, spieniężają się uwędzone. Wędzone piersi wraz z kośćmi uważane są za gorszy towar. Uda, w rozmaite miejsca rozsyłane, przerabiają się na rodzaj rolady lub kiełbasy wędzonej, lub wreszcie jako wędzone udka albo w świeżym stanie wysyłają do Hamburga, tam przerabiają je na bigosy dla okrętowej kuchni z dodatkiem kapusty kwaśnej. Osobną gałęź pracy stanowi uzyskanie smalcu. Zastudzone na lodzie wnętrzności i skórka obdzierają się z tłuszczu. Firma ta produkuje 700 do 800 centnarów smalcu. Przy wysmarzaniu go pozostałe skwarki sprzedają za 2 M funt. W głównym sezonie od października do świąt Bożego Narodzenia, przerabia ta fabryka 1200 do 1400 gęsi dziennie. Drugie miejsce zbytu na nasze gęsi krajowe mógłby stanowić berliński Tier Markt.

* **Posocznica udarowa kur.** Choroba ta pojawiła się 1901 r w hrabstwie. London, bez szczególnych objawów zwiastunowych; przypuszczają, że czas wylęgania tj. czas między zarażeniem a wybuchem choroby trwa 24 do 48 godzin.

U kilku kapłonów, u których słabość trwała 12 do 24 godzin stwierdzono osłabienie a poprzednio czasem biegunkę z kałem śluzowatym i domieszką żółci.

Badania bakteryologiczne Norgeard'a wykazały że:

1. Zarazę tę wywołują bakterye z rodzaju łańcuszkowców (Streptococcus);
2. bakterye te są nadzwyczaj jadowite dla kur, powodując śmiertelność w stosunku 100 na 100;
3. są chorobotwórcze dla królików, gołębi, psów; owce jednak są odporne na ten zarazek;
4. wrażliwe zwierzęta można uczynić odpornemi przeciw tej chorobie za pomocą produktów otrzymanych przez przesączenie hodowli bulionowych, wyjałowionych i zapomocą surowicy z zwierząt uodpornionych przeciw tej chorobie.

(Le Bulletin vétérinaire Nr. 100 pag. 325).

* **Nowo zaraźliwa choroba u kur.** Ta choroba, w której nie można wykryć bakteryi cholery kur, może być wywołaną przez płyny organiczne, nawet filtrowane i mocno rozcieńczone; z tego wynika, że swoiste mikroby tej choroby należą do mikroorganizmów, których za pomocą obecnych

środków badania, t. j. dotychczasowych mikroskopów, nie podobna dostrzec.

C. Dante miał sposobność obserwowania lekkiej epidemii tej choroby w okolicach Turynu; zwierzęta padały wśród objawów podniecenia, zawrotu głowy, zapalenia mózgu itd. Barwa grzebienia i płatków przyusznych była w przeciwstawieniu do cholery w przeważnej części wypadków niezmienioną. Płuca, wątroba, śledziona, nerki były prawidłowe; na sercu były prawie zawsze wzdłuż tętnic wieńcowych liczne i bardzo drobne petocie (wybroczyny), które znajdowały się także często w żołądku. Zresztą w worku osierdziowym znajdywała się zawsze znaczna ilość cieczy. Przewód pokarmowy miał wygląd różny; w niektórych wypadkach był przekrwiony (hemoragiczny), w innych niedokrewny; jajniki i jajowody były przekrwione; mózg normalny. Badaniem mikroskopowem, pomimo różnych sposobów barwienia, nie można było wykryć bakteryi, ani też z krwi lub narządów otrzymać hodowli.

Zdolność zarażenia kur jest stała, w wyższym stopniu ulegają zakażeniu króliki. Krew i sok z narządów, przesączony przez świeczki (filtry) Chamberlanda, wywoływał zawsze śmierć zwierząt zaszczepionych. Autor, opierając się na swych doświadczeniach, przypuszcza, że ta choroba jest zależna od mikroba, który przechodzi nawet przez filtry porcelanowe. Jadowitość tę można łatwo osłabić, po kilku bowiem przesączach traci swoją zaraźliwość. *(Giornale della reale. Societa veterinaria).*

Wiadomości bieżące.

— **Kraj. Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie** ma do rozdania:

1 : 1 kury włoskie czarne
1 : 1 „ „ białe
2 : 6 „ „ kuropatwie
2 : 6 Langshan czarne
1 : 2 Minorki
1 : 2 Plymouth Rocks
2 : 4 kaczki Pekiny
1 gęsior Tuluski
2 : 4 króliki barany francuskie.

Życzący sobie otrzymać powyższe zwierzęta rasowe, zechcą się bezzwłocznie zgłosić pod adresem Towarzystwa chowu drobiu: Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

— **Zebrania ekonomiczne u ks. metropolity Szeptyckiego.** Na jednem z tych zebrań poruszono sprawę organizacyi handlu i wywozu jaj i drobiu, oraz podniesienia chowu drobiu. Rzecz ta na czasie, tem bardziej, że wobec zamknięcia granicy rossyjskiej ze strony Niemiec i Austryi popyt za drobiem galicyjskiem się zwiększył i można obecnie uzyskać lepsze ceny za ten towar. Uchwalono, żeby sklepiki wiejskie, kółka rolnicze, torhowle zajęły się skupywaniem jaj na większą skalę, łączyły się w powiatowe lub okręgowe związki handlowe, któreby jaja zebrane sprzedawały hurtownikom eksportującym. Nadto postanowiono wdrożyć akcyę celem podniesienia chowu drobiu, hodowania ras rentownych, pouczenia ludności o żywieniu, pielęgnowaniu drobiu i konserwowaniu jaj.

Sprawę organizacyi nandlu jajami i drobiem, poruszyło w roku zeszłym Kraj. Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie, które w myśl uchwały ankiety odniosło się w tym kierunku do Wydziału krajowego z prośbą o zwołanie w tej sprawie ankiety. Również tą kwestyą zajmuje się Tow. Kółek rolniczych, jako najbardziej kompetentne. W każdym razie zaczynamy się ruszać. Dziwi nas tylko, że na zebraniu ekonomicznem u ks. Metropolity nie było żadnego delegata Tow. chowu drobiu!

— **Przywóz i wywóz drobiu żywego w Niemczech w ciągu I. półrocza w latach 1903, 1902 i 1901:**

Gęsi:

	w r. 1903:	*w r. 1902:*	*w r. 1901:*
przywieziono w ogóle	369.332 szt.	325.746 szt.	267.326 szt.
przedstawiających wartość . . .	1,193.000 Mk.	1,050.200 Mk.	778.000 Mk.
z Austro-Węgier przywieziono .	138.717 szt.	118.889 szt.	103.180 szt.
z Rosyi	173.467 „	148 522 „	117.449 „
wywieziono z Niemiec	10.734 „	6.614 „	3.475 „
przedstawiających wartość .	59.000 Mk.	36.000 Mk.	17.000 Mk.

Kur:

przywieziono w ogóle	598.152 szt.	600.948 szt.	498.360 szt.
przedstawiających wartość . . .	5,433.000 Mk.	5,459.000 Mk.	4,568.000 Mk.
z Austro-Węgier przywieziono .	291.060 szt.	333.228 szt.	246.336 szt.
z Rosyi	171.336 „	107.364 „	103.344 „
wywieziono z Niemiec	4.116 „	4.620 „	5.064 „
przedstawiających wartość .	69.000 Mk.	77.000 Mk.	84.000 Mk.

Innego drobiu:

przywieziono w ogóle.	90.984 szt.	85.152 szt.	68.208 szt.
przedstawiających wartość . . .	1,069.000 Mk.	1,001.000 Mk.	801.000 Mk.
z Austro-Węgier pzywieziono .	37.308 szt.	40.464 szt.	30.408 szt.
z Rosyi	39.864 „	27.804 „	25.260 „
wywieziono z Niemiec	3.612 „	3.444 „	3.756 „
przedstawiających wartość .	60.000 Mk.	57.000 Mk.	63.000 Mk.

H. M.

Filia sanocka ma do pozbycia począwszy od 15. lipca do 20. września b. r. młody drób zarodowy a to: kaczki: Peking i Aylesbury; kury: zielononóżki, krajowe niezapominajki, włoskie kuropatwie; gołębie: rysie polskie, olbrzymie, szlązaki-kalina, siwki polskie koroniaste; króliki: francuskie i belgijskie. **Informacyi udziela sekretaryat.**

Ma do sprzedania: 1:2 zielononóżek, 0:1 czarną kurę in dyjską, 0:2 kaczek tureckich, **Franciszek Sarnowicz, Żywiec.**

Króliki srebrzyste i olbrzymy belgijskie, czysto rasowe — młode i starsze (60—80 sztuk) ma do sprzedania **Józef Nawratil, Komna**, p. **Bojkowice** (Morawa).

Rysie czerwone wielkie i pięknie łuskowane o białych lotach sprzedaję kilka par od 10 do 20 koron para. **Dr. Obfidowicz, Sanok.**

Kury polskie zielononóżki z marcowego i kwietniowego lęgu b. r. sprzedaję około 50 sztuk — koguty i kury po 3 koron za sztukę póki zapas starczy! **Herman Eile, dzierżawca folwalku Leśniczówka, Posada olchowska, o. p. Sanok.**

Mam do sprzedania 1·2 Czarne Langshany 02 — 20 koron; 0·1 „Niezapominajka" 02 — 6 kor.; 1·1 białe Maltany B — 6 koron. Adres! **Tkaczyk Biały Kamień.**

Olbrzymie króliki belgijskie w wieku 2. miesięcy szare i kremowe po 3—4 Kor. sztuka wraz z opakowaniem. **Olbrzymie króliki francuskie białe** z uszami szarymi lub białymi 3. miesięczne po 5—6 Kor. za sztukę z opakowaniem. — Pochodzą od rodziców wysoko uszlachetnionych. — Adres: **Zakład chowu królików adwokata Dra W. Ślączki, Sanok.**

Mam do zbycia 10 par gołębi antwerpskich listonoszy czarno-rysiaste i 2 pary białych pawiaków. Listonosze cena za pary 6 K. Pawiaki cena za pary 8 K. **Stanisław Michał Doliwa Falkowski, właściciel dóbr Głuchów, p. Ostrów koło Sokala.**

6 panterek tegorocznych po 3 K — **Indory** (indyczek bardzo mało), ciemne i bure po 10 K — **Kaczory** pekingi po 7 K; 6 par kaczek po 8 K; pekingi z jaj od moich kaczek — **1:3 młodych kur** włoskich białych z lipca za 12 K poleca **K. Stasiniewiczowa,** Zielona p. Rawa ruska.

Mam do zbycia: 1·2 Pawiaki białe 7 K, 2·0 Gawłacze berneńskie stalowe, 1·0 Pawiak biały i 0·1 Mewka anatolska kawowa, sztuka po 3 K. Oprócz tego kilka par listonoszy (staluchów) para po 3 K. Także mam do zbycia 1·0 (koguta) „Paduan" z 1892 r., bardzo ładnego. **M. Ogrodzińska,** Lwów, ul. Łyczakowska 117.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.